Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 99. Czwartek, 29 kwietnia 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

10 groszy.

Numer pojedyńczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



NINKA WILIŃSKA,
11-letnia artystka, która w roli Tyltyla w „Błękitnym Ptaku" odniosła nadzwyczajny sukces.

Zapowiedź zamachu?

Nie frazes demagogiczny, lecz tylko wytrwała praca może nas zbawić.

Wojsko żąda od społeczeństwa, aby haniebnem oglądaniem się za obcą pomocą nie zaprzepaściło niepodległości.

W „Polsce Zbrojnej", dzienniku wojsk. który uchodzi za

zbliżony do marsz. Piłsudskiego,

ukazał się artykuł p. t. **„Podważanie niepodległości"**, którego końcowy ustęp przytaczamy jako niewątpliwie charakterystyczną opinję, odźwierciadlającą przytem

nastrój sfer wojskowych.

Artykuł jest znamienny także przez to, że

zwracają się przeciwko demagogji

i przeciw frazesom **tak po lewej, jak po prawej stronie** i widzi ratunek tylko w

ciężkiej pracy,

na podstawie warunków realnego życia. Brzmi w artykule także pewna nuta groźby:

„Należy wszystkim wiedzieć i dobrze radzimy liczyć się z tem, że my, żołnierze, **nie zgadzamy się**

na utratę niepodległości.

Ciche i milczące szeregi wojska posiadają serce zahartowane i silne, dziś jednak przepełnione niezmierną goryczą, gdyż zamiast wytężonej pracy całego społeczeństwa, widzi

rozpanoszenie się frazesu demagogicznego,

który o tej pracy decyduje.

Cała Europa musi obecnie bardzo ciężko pracować, żeby wyrównać niedobory, powstałe skutkiem kilkuletnich wojen. **Polska zaś tembardziej musi pracować,** żeby nie zostać w tyle w tym wyścigu.

Uleczyć dziś może Polskę nie frazes demagogiczny i **haniebne oglądanie się za obcą pomocą za cenę poddania się pod kuratelę, lecz**

jedynie praca.

nie oparta o frazes demagogiczny, z którejkolwiekby pochodził strony, praca, której wyłącznym sprawdzianem musza być wymogi

wiedzy i techniki,

oparte na podstawie warunków realnego życia.

Pracy takiej wojsko ma prawo żądać od narodu. Rozwiązywanie zaś trudności zapomocą

obcej kontrolującej ręki

to linja najmniejszego oporu. To nietylko kontrola gospodarcza: to równoczesna kontrola obca nad pracą wojska i narastaniem elementów obrony narodu.

Czuwajmy: **oto grozi Polsce podważenie fundamentów jej niepodległości".**

Zamaskowani bandyci napadli na pociąg pod Toruniem.

Odważny Włoch przepędził bandytów.

Z Bydgoszczy donoszą:

Do pociągu Nr. 13, jadącego z Warszawy do Bydgoszczy o godz. 4 nad ranem w pobliżu Torunia do przedziału II klasy **wtargnęło dwóch zamaskowanych bandytów** z rewolwerami w ręku żądając od pasażerów wydania pieniędzy. Jeden z podróżnych,

Włoch, nazwiskiem Marollo

błyskawicznym ruchem dobył rewolwer i **strzelił 4 razy do bandytów.** Zaskoczeni tem bandyci ostrzeliwując się na wszystkie strony wyskoczyli z pociągu.

Straszny czyn obłąkanego.

Przeciął sobie żyły i połknął kilka kawałków szkła

Warszawa, 29 IV. W oddziale umysłowo-chorych szpitala żydowskiego w Warszawie znajdował się na obserwacji Icek Weinsztajn lat 49. W dniu wczorajszym stłukłszy butelkę od mleka poprzecinał sobie żyły oraz połknął kilka kawałków szkła. Weinsztajn pomimo natychmiastowej operacji umarł.

—.-:—

Przeciw strajkowi w dniu 1 maja.

Odezwa Polskiego Związku Kolejarzy.

Warszawa, 29 IV. Zarząd główny Polskiego Związku Kolejarzy ogłosił odezwę, wzywającą kolejarzy, ażeby nie brali udziału w pierwszo-majowym strajku proklamowanym przez PPS.

—o—

POBORY URZĘDNICZE BĘDĄ WYPŁACONE WEDŁUG NORM KWIETNIOWYCH.

Warszawa, 29. 4. — Ministerstwo Skarbu poleciło wszystkim izbom skarbowym wypłacić pobory za maj według pozycyj kwietniowych. Prócz tego izby skarbowe mają zrealizować asygnaty wszystkich instytucyj **państwowych bez względu na** stan ich budżetu.

Jedna z ofiar katastrofy lotniczej — wyrwana z objęć śmierci.

Warszawa, 29. 4. — Starszy żołnierz Wacław Szablewicz według wszelkiego prawdopodobieństwa powróci do zdrowia. Opowiada on, że gdy wraz z sierżantem Brzeziną spadał korkociągiem nie obawiał się wcale, gdyż samolot nie kręcił się,

lecz zataczał koła,

co zapewniało słabszy spadek. W chwili upadku Szablewicz nie czuł żadnego bólu ponieważ stracił przytomność.

—

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Nowy-Jork	9,68
Londyn	47,16
Paryż	32,19
Szwajcarja	187,53

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	10,10

Tendencja słabsza.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	51,—
Złoty	51,80
Dolar	5,18½

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 9,70.

Prywatnie dolar w żądaniu	10,25
w płaceniu	10,22

Tendencja utrzymana. Podaż mała

—o—

Proces o nadużycia poborowe.

Mowy obrońców.

Z Warszawy donoszą:

W dalszym ciągu rozprawy o nadużycia poborowe **przemawiał** adw. **Nowodworski, obrońca Fuksa:** „Nie wątpie, że **każdemu z nas** obecnych na tej sali, zależy na tem, aby obrona naszego państwa nie została uszczuplona. Pan prokurator zanadto przejaskrawił moment ewentualnego uchylania się poborowych od służby wojskowej. Nie należy łamać rąk nad tem, że ci, którzy **nie chcą** odbywać **służby** wojskowej, uchylają się od tej służby (!?). Bohaterami oni nigdy nie będą, ani wojsko polskie wielkiej szkody z powodu ich nieobecności nie poniosło.

Nad Fuchsem ciąży przekleństwo przeszłości. Pamiętamy, że wszyscy, **mający iść do wojska zaborczego,** tak chrześcijanie, jak i żydzi, korzystali z jego usługi. Dziś inaczej patrzyliśmy na ten fakt. Gdyby Fuchs chciał zajmować się tym procederem w wojsku polskiem, to dlaczego od roku 1919, to jest od siedmiu lat, nie uprawiał tego zajęcia, lecz dopiero w roku 1923, kiedy zbliża się do końca swego życia.

Następnie adw. Nowodworski poddaje krytyce zeznania konfidentów policji.

Następnie rozpoczął przemówienie drugi obrońca Fuchsa. adw. Brokman: **„Jakiż miałby** Fuchs **interes** ochraniania **swoich** wspólników doktorów i poborowych, on, **stojący u kresu swego życia? Logicznie** biorąc, wynika z tego, **że** Fuchs **nie miał** żadnego porozumienia ani z doktorami, ani z poborowymi. Spiritus movens, to p. Suchenek i słynny Zwyk, którzy stworzyli **całe tło oskarżenia. Cały szereg zarzutów,** postawionych przez akt oskarżenia, rozwiał **się** w czasie przewodu sądowego (?), niczem mgła. Niema żadnego związku między Fuchsem a lekarzami, nie ma go między nim a **siedzącymi na ławie oskarżonych poborowymi.**

—o—

Wyrok w procesie komsomolców we Lwowie.

Lwów, 29 kwietnia. W środe wieczorem **zapadł wyrok w sprawie lwowskiej organizacji komsomolców.**

Z pośród 15 **oskarżonych uwolnieni zostali na podstawie werdyktu sędziów** przysięgłych czterej oskarżeni. a mianowicie: Brenner, Zahler, Engler, Goldner Berkowiczówna i Riszelesówna.

Dwaj oskarżeni, tj. Umschwaif, oraz **zarządca tajnej drukarni komunistycznej** Kranz zostali **zasadzeni za zbrodnię zdrady głównej, pierwszy na 3 lata, drugi na 5 lat więzienia.**

Pozostali oskarżeni Grün, Kremer, Berkowicz, Knoll, Safier, Sokal i Hochberg zostali zasadzeni za zbrodnie zaburzeń publicznych **n akare od 8 miesięcy do 2 i pół lat więzienia** z obostrzeniem i wliczeniem aresztu śledczego.

Proces szajki szpiegowskiej Illinicza

toczy się przy zamkniętych drzwiach.

Warszawa, 29 kwietnia. Proces Illinicza toczy się w dalszym ciągu **przy drzwiach zamkniętych,** gdyż badani są **świadkowie, co do których zapadła wczoraj** decyzja sądu, aby ich zbadać niejawnie. O ileby się okazało, że tajemnice państwowe lub wojskowe nie będą zdradzane przez świadków, **możliwem jest otwarcie drzwi sali sądowej na dalszy ciąg tego arcyciekawego procesu szpiegowskiego.**

JAKA JEST HISTORJA SPARWY?

W lipcu 1925 roku organa policji państwowej po kilkudniowych dochodzeniach **wykryły wielką szajkę szpiegowską.**

Na czele szajki stał niejaki Włodzimierz Illinicz, b. oficer armji rosyjskiej, który wypłynął po raz pierwszy w **Wilnie jako porucznik wojsk polskich,** prowadząc niezwykle hulaszcze życie i posiadając własny dom gry.

Gdy w szulerni tej zaczęły się rozgrywać zbyt głośne skandale, władze administracyjne **zamknęły ją, nie czyniąc** jednak że przeszkód jej właścicielowi w wyjeździe do Warszawy, gdzie został **on dyrektorem Związku Handlowego Rolników.**

Związek ten z czasem zbankrutował, a dyrektor Illinicz **został członkiem zarządu** Banku Mechaników Amerykańskich. **Bank ten jednak również bankrutuje.** Wówczas Włodzimierz **Illinicz urządził przy ul. Złotej 35 dom gry, a w nim** centralę **szpiegowską. Wciągano doń i upijano oficerów, by wydostać od nich tajemnice wojskowe, a płacono sowicie, bo po 20.000 złotych za jeden dokument.**

Centrala szpiegowska **posiadała własny** samochód, który **oczekiwał w umówionem** miejscu **na dostarczycieli** dokumentów. Na umówione **hasło szofer** zabierał interesantów, **którzy chowali na czas jazdy dostarczane dokumenty w specjalnej skrytce.** W ten sam sposób załatwiano tranzakcje pieniężne, co niezmiernie utrudniało zdemaskowanie szpiegów.

Dopiero po zebraniu dowodów władze przystąpiły do **zdemaskowania szpiega,** dnia 4 lipca 1925 r.

—.-:—

Członkowie rodziny Teofila Olszańskiego

zostali aresztowani.

Lwów, 29 kwietnia. W związku z rozpoczęciem **śledztwa** sądowego z powodu **znanych rewelacyj Teofila Olszańskiego, aresztowano kilka osób, z grona najbliższej rodziny Olszańskiego.**

Równocześnie, mają się rozpocząć pertraktacje z władzami Wolnego Miasta Gdańska w **sprawie aresztowania przebywającego tam** na studjach brata Olszańskiego, Andrze-

—o—

Znowu zamac

Zbrodniarze ro

Lwów, 29 kwietnia. **Wczoraj nad ranem dokonali nieznani sprawcy zbrodniczego zamachu na pociąg osobowy niedaleko stacji kolejowej Rohatyn.**

Sprawcy rozkręcili śruby między szynami, co niechybnie spowodowałoby ka-

---

Ulgi meldunko

Senat gdański zwolnił — jak wiadomo — cudzoziemców przyjeżdżających do Gdańska na pobyt przejściowy od obowiązku meldowania się w policji osobiście w przeciągu 24 godzin po przyjeździe, nałożył natomiast obowiązek meldowania się **najpóźniej w 7 dniu** po przybyciu d

---

Fałszywy lekarz

pełnił obowiązki asystenta w sanatorjum Czerwonego Krzyża w Zakopanem.

Alarmy napastowanych pacjentek zdemaskowały oszusta.

Z Zakopanego donoszą:

W lecie **ubiegłego roku zgłosił się u dr.** F. naczelnego lekarza sanatorjum Czerwonego Krzyża w Zakopanem pewien elegancko ubrany mężczyzna i przedstawiwszy mu się **jako świeżo ukończony lekarz dr. Jerzy Czachowski, prosił** o przyjęcie go do sanatorjum w charakterze bezpłatnego asystenta. Na propozycję te dr. F. chętnie się zgodził i dr. Czachowski zamieszkał w **sanatorjum, pełniąc służbe asystenta.**

Dziwnie jednak musiał się **„pan doktór"** zachowywać wobec swych pacjentek, **skoro te zaczęły sie uskarżać.** że zachowuje się wobec **nich zbyt agresywnie, jak nie lekarz.**

Kierownictwo sanatorjum nie zwracało jednak na te szemrania większej uwagi, biorąc je na **karb zazdrości niewieściej,** przystojny asystent **bowiem zareczył się** w międzyczasie **z jedną ze swych pacjentek, p. Stella M., pochodząca z Poznania.**

Dopiero kiedy doniesiono kierownictwu sanatorjum, że dr. Czachowski zamiast pielęgnować powierzonego jego pieczy chorego Hr. Dz. **razem z nim całe noce spędza na pijaństwie, zaczęła się osoba jego wydawać podejrzana. Bomba jednak** pękła dopiero wówczas, gdy kilka pacjentek oświadczyło, że zmuszone są przerwać swą kuracje z braku pieniędzy, gdyż wprawdzie przywiozły z sobą wystarczającą na kurację **kwotę, ale z pieniędzy tych udzieliły pożyczek dr. Czachowskiemu, od którego nie mogą doczekać się zwrotu tych kwot.**

Zanim **zwrócono się do dr. Czachowskiego** o wyjaśnienie, ten wyjechał autem hr. Dz. do Krakowa, **skąd już nie wrócił.** Po jego ucieczce okazało się, że **sprytny** pan doktór **nie tylko,** że ponaciągał **szereg** pacjentek **na** znaczniejsze pożyczki, **ale nadto zabrał całą biżuterję** swojej narzeczonej.

Wówczas uświadomił sobie p. dr. F., że padł ofiarą oszusta i doniósł o wszystkiem policji. Doniesienie to jednak okazało się spóźnionem, **gdyż za fałszywym lekarzem wszelki ślad zaginął.**

Dopiero po kilku **miesiącach zdołano ująć niebieskiego ptaszka w** Gdańsku, gdzie się **schronił, po popełnieniu w** międzyczasie również **w** charakterze lekarza, całego szeregu oszustw w Warszawie i Katowicach.

Po ujęciu go wykazało śledztwo, że rzekomy **„pan doktór" nie jest wcale lekarzem,** lecz **byłym ajentem defenzywy z Włodzimierza Wołyńskiego,** że nazywa się w rzeczywistości Czechowski, ukończył zaledwie 5 **klas jakiegoś** prywatnego gimnazjum.

Dnia 26 b. m. **odbyła się przeciw** niemu pod przew. s. s. o. Nowaka rozprawa sądowa przed Trybunałem sądu okręgowego w Nowym Sączu, po przeprowadzeniu której uznanym został winnym zbrodni oszustwa i zasadzonym **na karę** 8 miesięcy **więzienia.**

Zona głośnego działacza śląskiego żyje w nędzy.

Pensja dożywotnia dla wdowy po ś. p. Karolu Miarce.

Do **urzędu wojewódzkiego zgłosiła się** o zapomogę wdowa po **znanym działaczu śląskim Karolu Miarce. Wdowa liczy 81** lat i mieszka w Berlinie **w nędzy.** Rada wojewódzka przyznała **jej pensję** dożywotnią w kwocie 250 marek **niemieckich.**

Katastrofalny wylew Wołgi.

Donoszą z Moskwy, że Wołga **oraz jej** rzeki poboczne wystąpiły z brzegów. Rzeka **Klaźma zalała miasto fabryczne Osuchowo-Sujewo.** 8 **osób zatonęło, 11 mostów zostało zniszczonych.**

Komunikacja kolejowa pomiędzy Włodzimierzem a Niżnym Nowogrodem jest przerwana. Ludność wielu wsi położonych nad Wołgą **przebywa obecnie na** dachach swych domów. Oddziały wojskowe pełnią służbe bezpieczeństwa.

—o—

Straszna zbrodnia ojca-rozpustnika.

Zbrodniarz sam sobie wymierzył karę.

Z Warszawy donoszą:

Do posterunku policyjnego w Górach pod Nowym Dworem przyszła w tych dniach 17-letnia Marja Markowska, córka gospodarza i złożyła **straszny meldunek.** Z zeznań wynika, że zniewolona przez ojca, 58-letniego Wojciecha Markowskiego żyła z nim przez rok w kazirodczym stosunku. Nie meldowała o tem wcześniej. — **gdyż bała się zemsty ojca.**

Na wieść o bytności córki na posterunku, wpadł rozpustny ojciec w istny szał i podejrzewając brata swego Wincentego o wpływ na te sprawe, **chwycił** butelkę z naftą, **pobiegł do zagrody brata i podpalił ją.** następnie szaleniec-**zbrodniarz** poszedł na strych swego domu, **zabarykadował** się tam. **poderżnął brzytwą gardło i podpalił dom.**

Spłonęły więc doszczętnie dwie zagrody, a z pod zgliszcz **wydobyto szczątki zbrodniarza.** Nieszczęśliwa ofiara znajduje się pod opieką sąsiadów. Zbrodnia ta wywołała w okolicy ogromne poruszenie.

Kat znowu w drodze do Rzeszowa.

Rzeszów, 29 kwietnia. Bandyta Panek, drugi przywódca rozgromionej bandy „Panicza" stanie przed **sądem doraźnym w okręgowym sądzie w Rzeszowie, w dniu 30 b. m.**

Panek w więzieniu zachowuje się wy

znania. Zainteresowanie rozprawą jest **niebywałe.**

Prezydjum tutejszego sądu zwróciło się do ministerstwa **sprawiedliwości** o **przysłanie na piątek kata Maciejewskiego** na wypadek gdyby sąd doraźny wydał wyrok skazujący tego zbrodniarza na karę śmierci przez powieszenie.

gracją do Rosji!

ema pracy!

Osoby takie winne przedstawić **kontrakt od zamieszkałego w Rosji przedsiębiorcy,** zawierający szczegółowe warunki pracy i płacy, lub też zobowiązanie zamieszkałej tam rodziny zapewnienia im stałe mieszkania i utrzymania. Dokumenty te zaświadczone być **muszą przez** właściwy konsulat polski w Rosji.

Wydanie paszportu emigracyjnego do Rosji nie przesądza **uzyskania wizy sowieckiej na wyjazd i pobyt,** którą wydaje konsulat rosyjski w Warszawie, wedle obowiązujących go w tej mierze przepisów. Paszporty emigracyjne do Rosji są wydawane na równi z wydawanemi emigrantom do innych krajów na mocy ustawy z dnia 17 lipca 1924 r.

Współczesne tancerki.

Zmiana poglądów na zwolenniczki lekkiej muzy.

Utrzymanie piękna fizycznego wymaga wstrzemięźliwości i czystości.

Pewien dość jeszcze młody człowiek przytoczył ze swoich dziecinnych wspomnień z przed 25—30 laty fakt, że matka nigdy nie chciała z nim pójść do cukierni, tłumacząc się, że tam

uczęszczają również i „baletnice",

z któremi „ona nie może się spotykać".

Ten pogląd, prawie niezrozumiały dla dzisiejszego pokolenia, był ewangelją dla wielu kobiet z towarzystwa w końcu ubiegłego stulecia.

Skromne kapłanki surowej moralności nie chciały bodaj

nawet oddychać tem samem powietrzem,

co i zwolenniczki „podkasanej" muzy.

A dziś? Współczesna dama z najlepszego towarzystwa wystawia na ulicy

swe nogi na pokaz,

tak jak ówczesna tancerka to czyniła na scenie ku zgorszeniu jej matki czy babki. Poglądy bowiem na niedzowność szczelnego osłaniania ciała

uległy gruntownej zmianie.

Dzisiejsza kobieta uważa za naturalne nie ukrywać się wstydliwie, lecz przeciwnie, jak najmniej osłon używać.

Dlatego też

jej stosunek do tanecznej sztuki

zmienił się zasadniczo.

Dziś do dobrego tonu należy przejść nietylko kurs tańców niezbędnych do balowych popisów, ale i

kurs rytmiki tanecznej

dla wygimnastykowania, przekształcenia ciała i córki najarystokratyczniejszych domów

ćwiczą się w tej sztuce od najmłodszych lat.

A jeśli która wykaże wybitne zdolności taneczne

rodzice bez wahania zezwalają

na zawodowe wykształcenie na tem polu.

Niejedna z najsłynniejszych charakterystycznych tancerek, wystawiająca na pokaz swe obnażone, przedziwnie wyćwiczone ciało, kryje pod pseudonimem rodowe arystokratyczne nazwisko i nikomu nawet na myśl nie przyjdzie

podawać w wątpliwość

jej moralności wobec tego, że szkoła nowoczesnych tańców rytmicznych wymaga wstrzemięźliwości i czystości od swych uczenic

jako najważniejszego środka do zachowania fizycznego piękna.

Dziś taniec nie jest tylko sztuką — zawiera bowiem i uplastycznia pewien światopogląd, jest przedmiotem kultu niemal.

Dawnej tancerce nie przyszło na myśl ukazać się na stradzie bez trykotu, współczesna zaś,

wie o tym rekwizycie ze słyszenia tylko,

ona bowiem nagiemi nóżkami wykonywa swe artystyczne produkcje.

Jednem słowem moda obecna przeistoczyła do gruntu

pojęcia przyzwoitości i nieprzyzwoitości

i jest z pewnością najdzielniejszym pionierem zmienionych poglądów na moralne kwalifikacje mistrzyń tańca.

Konieczność obrania sobie zawodu była również czynnikiem pierwszorzędnej wagi i młode dziewczę,

posiadające talent „w nogach"

woli być tancerką, aniżeli nauczycielką lub biuralistką, skoro jest zmuszone zdobywać pieniądze.

I tu zachodzi gruntowna różnica w dzisiejszych poglądach i z przed 15—20 laty. Przed wojną bowiem kobieta pracująca

niechętnie widziana była w dystyngowanem towarzystwie.

Mus — potężny motor — przekształcił ten sposób widzenia do cna i temu głównie zawdzięczać winna dzisiaj współczesna czcicielka Terpsychory

wyższy stopień swego społecznego stanowiska,

a nie wyższemu cenzusowi moralnemu w stosunku do swej poprzedniczki „baletnicy".

Znamiennym jest fakt, że młode panny wszystkich sfer zmuszone pracować na swe utrzymanie, wybierają przeważnie zawód tancerki

na niekorzyść estrady teatralnej,

a nawet filmu.

Kocha ojczyznę...



Pan I: — Kochasz ty ojczyznę?

Pan II: — Naturalnie!

Pan I: — A pójdziesz ty na wojnę?

Pan II: — Jak ja pójdę na wojnę, to kto będzie kochał za mnie ojczyznę?

Ojciec święty błogosławi córkę polskiego magnata.

Kardynał chrzestnym ojcem.

Z Koźmina donoszą:

W miejscowym kościele otrzymała 28 b. m. Sakrament Chrztu św. Rafaela Marta, urodzona 5. 10. 25., córka księcia Kazimierza Lubeckiego, szambelana papieskiego (dyrektora gimnazjum koźmińskiego).

Obowiązki rodziców chrzestnych przyjęli: pani starościna Niemojewska oraz ks. kardynał Wiktor Amadeusz hr. Ranuzzi de Bianchi z Rzymu, którego podczas obrzędu kościelnego zastępował burmistrz koźmiński. Ojciec św. nadesłał błogosławieństwo.

—.-:—



PIERRE MILLE.

Egzaltowana żona

— Słońce świeci, — zawołała pani Velin radośnie, — jaka prześliczna pogoda. Nareszcie moi piloci będą mogli wznieść się w powietrze.

Mąż jej ziewnął przeciągle; już spać mu teraz ona nie pozwoli, był tego pewny. Usiadł, przecierając oczy. Ciągle ta egzaltacja i codziennie zwrócona w innym kierunku; czyżby nigdy to nie miało się zmienić?

Przycisnęła guzik elektrycznego dzwonka.

— Co chciałaś? — zapytał mąż.

— Chcę, żeby Marjeta przyniosła mi gazetę.

Marjeta spełniła rozkaz i młoda pani zagłębiła się w czytaniu o bohaterskich czynach pilotów. Znany pilot Lathan pobił rekord świata na swym dwupłatowcu. Zaaferowana, podzieliła się tą wiadomością z mężem, a wziąwszy ze stołu małe nożyczki, z namaszczeniem wycinała fotografję Lathan'a, umieszczając ją w albumie, przeznaczonym na podobizny powietrznych bohaterów.

— Jesteś naprawdę niemądra, — zawołał mąż, — zamężna kobieta i taka dziecinna! Czy nie lepiej byłoby, abyś do kościoła chodziła, byłoby to korzystniejsze dla ciebie. Idealizujesz ludzi, których nie znasz i nigdy na oczy nie widziałaś. Nie znasz wszakże żadnego pilota?

— Owszem, znam jednego, — rzekła pani Eliza triumfująco. — Pana Molana znam bardzo dobrze; jest on pilotem i ma nawet tytuł barona.

— To jest okropne! wykrzyknął pan Velin zdziwiony. — To ty znasz ludzi, o których ja nic nie wiem? gdzieżeś poznała tego twego barona.

— U przyjaciółki mojej, pani Ranche; Boże, jaki on jest piękny! —

— Czy on latał także, ten twój bohater? —

— Wówczas nie, tylko się przyglądał. Zwykle wzlatuje, gdy nie ma widzów, gdyż boi się, aby ktoś nie skopjował jego dwupłatowca, przed opatentowaniem. Jego aparat jest zupełnie nowym wynalazkiem. Jest to więc człowiek, znający się na rzeczy...

Pan Velin irytował się coraz bardziej.

— Nie pojmuję jednak pani Ranche; kobieta z dobrego towarzystwa nie pozwala przecież zawracać sobie głowy byle komu; jak może ona zapraszać człowieka, o którym nic nie wie. Lecz przyjaciółka twoja jest wdową i za czyny jej nikt nie będzie odpowiedzialny; ty zaś zrobisz mi wielką przyjemność, jeżeli mądrzej postępować będziesz.

— Co chcesz przez to powiedzieć? — spytała groźnie pani Eliza.

Nie będziesz odwiedzała pani Ranche wówczas, gdy będzie tam ten baron.

— Zatem zabraniasz mi spotykać się z panem Monalem u mojej przyjaciółki? — pytała pani Velin.

— To będzie najlepsze.

— Doskonale, a więc spotkam go gdzieindziej.

— Co mówisz?

— Powiadam, że uczynię tak, jak sobie życzysz.

— Pan Velin zaciął wargi i przeszedł do swego gabinetu.

Przy drugiem śniadaniu żona przyjęła go chłodno.

Pan Velin nie dostrzegł żadnych zatrważających objawów, to też spokojnie wyszedł z domu zaraz po śniadaniu. Pani Eliza zaczęła się ubierać; życzenie męża było zupełnie niemądre. Z samego rana telegrafowała do Monala z prośbą, by czekał na nią po południu w małej cukierence na bulwarach.

Ach, gdyby choć raz zabrał ją ze sobą na aparat! W marzeniach swych widziała już siebie płynącą w przestworzach.

Najsłodszemi są zwykle chwile oczekiwania. Panią Elizę cieszyła myśl, że zdoła odbić zajmujący flirt swej przyjaciółce. Pierwsze rozczarowanie przeżyła, siedząc w cukierni, w oczekiwaniu jego przyjścia. Za każdem otwarciem się drzwi, drżała na całem ciele.

— To pewno on... —

Niestety, za każdym razem ujrzała przed sobą jakąś obcą twarz.

Z wzrokiem utkwionym w podłogę, myślała: a może baron jest teraz u pani Ranche? To byłoby okropne. Możliwem też jest, że padł on ofiarą jakiegoś nieszczęśliwego wypadku... W podnieconej swej wyobraźni widziała go spadającego wraz z aparatem z wysokości tysiąca metrów... Wolała jednak widzieć go na łożu śmierci, niż w objęciach rywalki.

Zdenerwowana szalenie wróciła do domu, bez słowa siadła do obiadu, wstrzymując, cisnące się do oczu, łzy. Pan Velin, widząc zły humor żony, zajął się czytaniem gazety. Nagle zaśmiał się głośno

Monal nazywa się ten twój pilot, nieprawdaż?

— Tak, Monal, — zawołała przerażona, — czy mu się coś przytrafiło?

— „Przytrafiło" nie jest dokładnem określeniem, — rzekł pan Velin, cedząc słowo po słowie. — O wiele więcej przeżył ten jegomość; okradł on dzisiaj mieszkanie pani Ranche.

— Niemożliwe! — pani Eliza porwała się z miejsca, wyrywając mężowi gazetę.

Czyta. Czyta zwykłą, spotykaną tak często, historję pięknego młodzieńca o wytwornych manierach, który potrafił zręcznie zawrócić głowę młodej bogatej wdówce, ażeby potem zrabować całe jej mienie.

— Tym razem był to naprawdę bohater, — szydził pan Velin. — I co za bajeczny lotnik! Wszystkie rzeczy, należące do pani Ranche, wyfrunęły z nim przez sympatję. —

Czytając z zaciekawieniem dalej gazetę dodał jeszcze półgłosem:

— Oto bohaterskie czyny pilotów.

Gdyby pan Velin był lepszym znawcą duszy kobiecej, byłby przekonany teraz, że Eliza nigdy mu nie przebaczy strącenia z piedestału „jej bohatera"...

W DNIU DZISIEJSZYM ogłaszamy dokończenie nazwisk tych Czytelników, którym zrządzeniem Fortuny przypadła w udziale jedna z nagród Wielkiej Premji Wiosennej „Łódzkiego Echa Wieczornego".

Pszenna mąka opakowana w płócienne woreczki, będzie wydawana za naszemi talonami przez SYNDYKAT ROLNICZY, SP. AKC.

Talony są wydawane w redakcji naszego pisma (Zawadzka 1).

Pierwszą nagrodę:

Pięćdziesiąt dolarówek (wartości 250 dolarów otrzymał:

376. P. Edward Żukowski, Wólczańska 109.

Po jednej dolarówce otrzymali:

377) **P. Stanisław Waszkowski**, Ruda Pabjanicka, Staszyca 30.
378) **P. Marjan Wiktorski**, Ogrodowa 24.
379) **P. Justyna Stańczakówna**, Zawadzka 1, m. 9.
380) **P. Helena Mośkowicz**, Aleje 3-Maja 3.
281) **P. Stefan Żak**, Drewnowska 95.
382) **P. Bronisława Zawisza**, Zgierz, Piątkowska 29.
383) **P. Pelagja Szyppel**, Nowoprojektowana 10.
384) **P. Stefanja Wiaderkówna**, Tepera 2.
385) **P. Edward Drożdżewski**, Sąd Okręgowy.

Po 10 kilogramów najprzedniejszej mąki otrzymali:

386. **P. Helena Michalska**, Karola 20.
387. **P. Antoni Stawierski**, Aleksandrowska 28.
388. **P. Marja Lewandowska**, Kolonja Cygańska 2.
389. **P. Zygmunt Kruk**, Pańska 67.
390. **P. Zygmunt Ślusarek**, Główna 28/68.
391. **P. Marja Kiełbikowa**, Ogrodowa 66.
392. **P. Zofja Teodora Madej**, Pomorska nr. 117.
393. **P. Feliks Rudzki**, Włodzimierska 26.
394. **P. Marjanna Wyrębska**, Zgierz Towarowa 8.
395. **P. Eugenjusz Waberski**, Zakątna 18.
396. **P. Paweł Otto**, Kościuszki 57.
397. **P. Zofja Mordaka**, Myśliwska 25.
398. **P. Stefanja Magocińska**, Kopernika nr. 17.
399. **P. Zofja Janas**, Konstantynowska 51.
400. **P. Michał Pawełczyk**, Ogrodowa 30.
401. **P. Karol Kwaszkiewicz**, Waryńskiego 9.
402. **P. Aniela Maciaszczyk**, Emilji 12.
403. **P. Władysława Szydler**, Zagajnikowa 59.
404. **P. Zofja Pipja**, Zgierz, Berka Joselewicza 39.
405. **P. Józef Gronert**, Ogrodowa 28.
406. **P. Jan Drożdż**, Krakusa 11.
407. **P. Stanisław Terebiński**, Wspólna 9.
408. **P. Marja Jagodzianka**, Piotrkowska nr. 44.
409. **P. Janina Czerny**, Kilińskiego 151.
410. **P. T. Guttman**, Zawadzka 23.
411. **P. Katarzyna Ulatowska**, Przejazd nr. 66.
412. **P. Edward Nowak**, Piotrkowska 17.
413. **P. Franciszka Jagiełło**, Abramowskiego 11.
414. **P. Franciszka Jagas**, Wspólna 46.
415. **P. Mieczysław Kacprowski**, Drewnowska 95.
416. **P. Jadwiga Patzak**, Piotrkowska 79.
417. **P. Bronisława Dorożyńska**, Wapienna 25.
418. **P. Marja Furmanek**, Krzywa 2.
419. **P. Zygmunt Czaplarski**, Sienkiewicza nr. 69.
420. **P. Janina Janasik**, Wagnera 5, Chojny.
421. **P. Otton Lenc**, Sierakowskiego 6.
422. **P. Antoni Budzisz**, Wólczańska 144.
423. **P. Bronisława Dudzińska**, Franciszkańska 11.
424. **P. Józef Rachuła**, Przędzalniana 54.
425. **P. Stanisława Paulowa**, Szkolna 21.
426. **P. Konstanty Wierzbicki**, Skierniewicka 28.
427. **P. Zygmunt Lebek**, Gęsia 8.
428. **P. Jadwiga Izydorczykówna**, Piotrkowska 132.
429. **P. Julja Niciejewska**, Ogrodowa 24.
430. **P. Agnieszka Kaczmarek**, Wólczańska 95, m. 15.

Po 3 metry popeliny najlepszego gatunku otrzymali:

431. **P. Henryka Dybczyńska**, Pomorska nr. 18.
432. **P. Franciszek Kurzawa**, Kunicera 5/6.
433. **P. Stasia i Helusia Bogdańska**, Sporna 11.
434. **P. Ola Czerkawska**, Gdańska 168, m. 18.
435. **P. Ryszerad Stachrowski**, ul. 28 p. Strz. Kan. Nr. 51.
436. **P. Leon Grinberg**, Rokicińska 49.
437. **P. Roman Andrzejewski**, Aleksandrowska 52.
438. **P. Waldemar Kauc**, Kilińskiego 129.
439. **P. Jadwiga Reszkowska**, Al. 1-Maja 52.
340. **P. Marylka Tomaszkiewicz**, Zana 2.
341. **P. Marja Mylerówna**, Główna 63.
442. **P. Edzio Jurczak**, Tylna 11.
443. **P. Stefan Dajwłowski**, Księży Młyn nr. 3.
444. **P. Władysław Niewiadomski**, Pabjanice, Nowokarnyszewska 17.
445. **P. Antonina Zimowska**, Pomorska 55.
446. **P. Elżbieta Nowak**, Stare Rokicie 36.
447. **P. Feliksa Malong**, Wierzbowa 14.
448. **P. Walerjan Grabowski**, Przędzalniana 76.
449. **P. Bronisław Jarzębowski**, Andrzeja 44.
450. **P. Konstanty Roslak**, Czwarty Szpital Okręgowy.
451. **P. Maryla Tomczakówna**, Piaseczna 19.
452. **P. Władysław Sałata**, Rzgowska 23.
453. **P. Aleksander Bednarek**, Rokicińska 42, m. 5.
454. **P. Katarzyna Nowak, Rzgowska 49.**
455. **P. Józef Janiasiak**, Piotrkowska 19.

Na przyznane nagrody redakcja naszego pisma wydaje talony, uprawiające do odbioru premij:

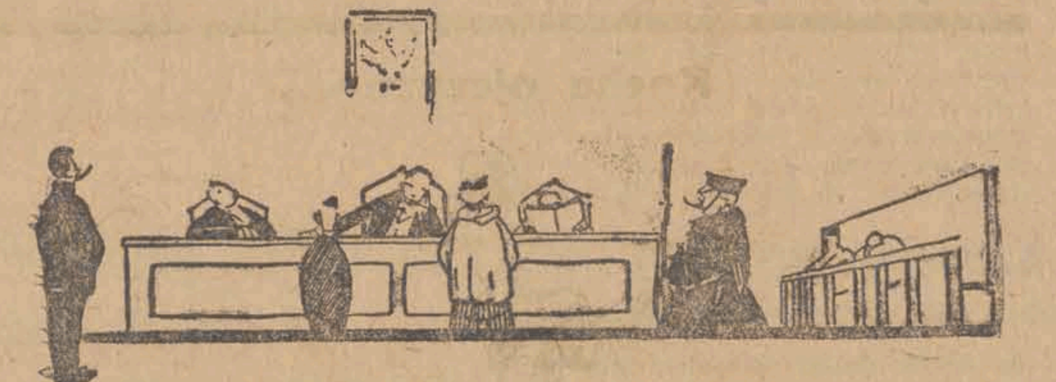
Mąka pszenna, najlepszej jakości, wydawana jest ze składu Syndykatu Rolniczego. Sp. A., ul. Kilińskiego 60 (sklep) do soboty 8 maja w g. od 8 rano do 3 po południu bez przerwy za okazaniem otrzymanych w redakcji talonów.

Worki duże zawierają po 82 kg. mąki pszennej pierwszej jakości (ctero-zerowej); porcje dziesięciokilowe są również wydawane w woreczkach płóciennych, zaplombowanych.

Popelina, płótno i dolarówki są wydawane w redakcji pisma.

Talony na odbiór mąki wydaje redakcja „Łódzkiego Echa Wieczornego", ul. Zawadzka nr. 1 (poprzeczna oficyna, nawprost bramy), do piątku dnia 30-go kwietnia włącznie w godzinach od 9 — 12 przed południem i od 3 — 7 po południu. Talony dolarówki, popeliny i płótno wydawane są tylko za okazaniem dowodu osobistego.

Krateczki sądowe.



Krew na ulicy Czerwonej.

Fatalna omyłka męża-rogacza.

Pewnego dnia o godzinie 9 wieczorem mężczyzna, liczący lat mniej więcej trzydzieści, solidny i elegancki, oczekiwał tramwaju nr. 1 przy przystanku naprzeciwko katedry. W chwili, gdy chciał wsiąść do tramwaju podbiegł doń jakiś silnie wzburzony osobnik i z okrzykiem: ha! jesteś łotrze! teraz muszę się z tobą policzyć, chwycił go za rękę.

Ów solidny pan, nazwiskiem Wacław R., zajmujący w Łodzi dość poważne stanowisko nie chciał stać się bohaterem awantury ulicznej; zachował przeto mimo szczerego zdumienia spokój ducha nie reagował i udał się wraz z napastnikiem na ulicę Czerwoną. Tutaj zapytał grzecznie o co właściwie chodzi. W odpowiedzi posypały się na głowę jego uderzenia tępem narzędziem, których wynikiem było parę ran lekkich czaszki i ciężkie uszkodzenie ucha. Zalewając się krwią, runął p. R. na ziemię, słabym głosem wzywając pomocy. Nieszczęśliwym zaopiekowali się przechodnie. W trakcie zamieszania napastnik zbiegł.

NIEZNAJOMY NAPASTNIK.

Dobre parę dni musiał spędzić w łóżku pan R., a leżąc, łamał sobie głowę nad rozwiązaniem zagadki tego dziwnego napadu. Napastnika wcale nie znał; przypuszczał przeto, że padł ofiarą jakiegoś fatalnego nieporozumienia. Nie mógł nawet marzyć o satysfakcji na drodze sądowej, skończyło się więc na zameldowaniu w komisarjacie.

A napad na pana R. miał głębsze i dość tragiczne podłoże.

GRZESZNA ŻONA.

Tego samego wieczoru, po dokonaniu krwawego czynu, napastnik Józef G—k wpadł do mieszkania swego i głosem pełnym triumfu oświadczył żonie:

— Tak! przydybałem twego kochanka i sprałem go bez pardonu.

Żona spojrzała nań zdumiona i ręce załamała:

— Bój że ty się Boga! Toż zbiłeś niewinnego człowieka!

Tak było w istocie, jak zresztą będą mogli czytelnicy wywnioskować z następującego opowiadania:

W roku 1924 pan G—k wyjechał na dłuższy czas do Francji w celach zarobkowych, zostawiwszy w Łodzi młodą żonę i małą córeczkę.

Pięknej pani G. sprzykrzyła się samotność, znalazła przeto sobie przyjaciela w osobie pana Kowalczyka. Do późnej nocy przesiadywał u słomianej wdówki i wkrótce młodych ludzi związała przyjaźń pozostająca w kolizji z prawem małżeńskiem.

Po pewnym czasie p. G. przyjechał do Łodzi i pozostał tu już na stałe ze względów materjalnych.

MĘCZARNIE ZAZDROŚCI.

Dobrzy ludzie natychmiast donieśli mężowi, że w czasie jego nieobecności zastępował go młody i przystojny mężczyzna, nazwiskiem Kowalczyk.

Wówczas nieszczęśliwy mąż wpadł w istny szał. Sodomę i Gomorę uczynił z mieszkania, potłukł statki, zbił żonę i usiłował popełnić samobójstwo. A wiarołomna żona milczała uparcie nie chcąc wydać wspólnika grzechu.

Kuzyn pani G. zaprowadził rozjuszonego męża do jednego z banków łódzkich, gdzie pracował Kowalczyk. Tego zaś strach obleciał i w obawie przed zemstą opuścił Łódź i przeniósł się do Płocka. A pan G. o tem wcale nie wiedział.

CZŁOWIEK JEST OMYLNY.

Pewnego wieczoru p. G. podpił sobie maleńko i w stanie mocno podchmielonym natknął się na pana R., który miał nieszczęście być łudząco podobnym do owego Kowalczyka. Pasja ogarnęła biednego rogacza na jego widok, rzucił się nań... no a reszta jest czytelnikom już wiadoma.

Drogą okólną, przez pocztę pantoflową dowiedział się ostatecznie pan R., kto go tak nielitościwie pobił i z jakiego powodu. Skwapliwie przeto wytoczył panu G. sprawę karną, która w dniu onegdajszym znalazła się na wokandzie sądu pokoju I okręgu.

Pan sędzia za omyłkę skazał go na 100 złotych grzywny, względnie na 2 tygodnie aresztu.

Artystka kabaretowa kradnie starożytny pierścień.

Nieuważny jubiler.

Budapeszt pozostaje obecnie pod wrażeniem sensacyjnem kradzieży dokonanej u jubilera Lajosza Günthera. Pewien zbankrutowany magnat węgierski powierzył jubilerowi w komisie

przepiękny starożytny pierścień

którego ozdobą był 8-karatowy brylant, bardzo piękny i czystego blasku. Kamień rżnięty był w niezwykły sposób, posiadał ponadto

wartość historyczną

Pewnego razu zgłosiła się do jubilera elegancka dama mówiąca bardzo licha węgierszczyzną i zażądała, aby pokazano pierścień. Kupiec uczynił zadość temu żądaniu. Dama wzięła pierścień i zbliżyła się do okna, aby przyjrzeć się „lepiej" blaskowi. Nagle — nim kupiec się zorjentował —

otworzyła drzwi,

wskoczyła do stojącego auta i zniknęła... Pogoń okazała się daremna i spóźniona. Policja według rysopisu podanego przez jubilera przypuszcza, iż złodziejka jest pewna **kabarecistka francuska**, która bawiła przez kilka tygodni w Budapeszcie, a po dokonaniu kradzieży, zniknęła bez śladu. Zachodzi podejrzenie, iż uciekła ona do Rumunji, dokąd też skierowały się poszukiwania policji budapeszteńskiej.

Dzień w Łodzi.

—:§:—



Dwie eleganckie damy w sklepie galanteryjnym.

„Czysty zysk" sklepikarza.

(x) Właściciel sklepu galanteryjnego przy ul. Północnej 23, pan Chaim Winawer drzemał za kontuarem, napróżno wy czekując klientów.

Zmierzch już nadchodził, a wraz z nim pora zamykania sklepów gdy wtem drzwi się nagle otworzyły i do sklepu weszły dwie

eleganckie damy.

Jedna zażądała torebki, druga jedwab nych pończoszek.

Uradowany nadzieją zarobku kupiec rozłożył przed nieznajomemi

najprzedniejszy towar.

Klientki owe należały jednak do tych, co kupując, nigdy nie płacą. Po przeszło półgodzinnem oglądaniu towarów, nieznajome wyszły.

Zagniewany próżną fatygą Winawer, składając porozrzucany towar, stwierdził brak tuzina jedwabnych pończoch, 2 par rękawiczek skórzanych i jednej torebki ła kierowanej na łączną sumę 130 złotych.

Przerażony poniesioną stratą wybiegł przed sklep i ujrzawszy szybko oddalające się „szopenfeldziarki" puścił się za niemi w pościg.

Złodziejki, spostrzegłszy goniącego ich kupca, skręciły w

boczną uliczkę

i nim Winawer nadbiegł, przepadły bez śladu.

Pan Chaim musiał ograniczyć się do złożenia meldunku o dokonanej kradzieży w odnośnym komisarjacie P. P.

Piramida z krzeseł gubi złoczyńców.

Z prasowanych fig — figa i... więzienie.

(n) Z licznej i popularnej na Bałutach rodziny Zalasów pozostały zaledwie dwie latorośle płci brzydkiej, a mianowicie 18 letni Czesław i przewyższający go wzrostem i trzema latami życia Marcin.

Ostatni potomkowie rodu, wychowani przez ulicę, wyrośli na

zawalidrogów i złodziei

W dzieciństwie lata spędzili w domu wychowawczym, lecz nawykli do całkowitej swobody ruchów i czynu, pewnego dnia uciekli okradłszy przedtem swych opiekunów.

Mijały lata...

Czesław i Marcin dorastali wyrabiając się powoli na rycerzy kunsztu złodziej skiego.

Nocowali przeważnie poza miastem w stogu zboża lub poprostu w

rowie przydrożnym.

Gdy uczuwali głód, wybierali się do miasta na wyprawy złodziejskie. Jeśli przy „robocie" nakryła ich policja, to

poddawali się przeznaczeniu,

odsiadywali karę nałożoną przez władze sądowe i po uzyskaniu wolności brnęli da lej po śliskich ścieżkach swego życia.

Niespełna przed miesiącem jednego z braci wypuszczono właśnie na wolność. Czesław pod niebytność Marcina prowadził się zupełnie uczciwie, chociaż

niejednokrotnie głodował.

Skoro jednak brata zwolniono, Czesław naglony brakiem pieniędzy ją go namawiać do „roboty".

Po długich namysłach przedsięwzięli generalną wyprawę na

sklep kolonjalny

Szlamy Goldhorna przy ulicy Aleksandrowskiej.

Noc była ciemna. Bracia zaopatrzeni w lampki i wytrychy otworzyli bez najmniejszego szmeru drzwi sklepu, w którym też zagospodarowali się na dobre. Robota szła raźno. Zawczasu przygotowane worki wnet się napełniły herbatą, kawą, kakao i toaletowemi mydełkami. Z łupem przewyższającym wartość 400 złotych, mogli już uciekać, jednak rozzuchwaleni powodzeniem Zalasowie postanowili skraść również kilka sznurów

prasowanych fig,

zawieszonych pod samym sufitem sklepu.

To ich zgubiło. Kiedy bowiem Marcin stojąc na rusztowaniu z 3 krzeseł sięgał po zamorski owoc, przechylił się; tracąc równowagę runął na ziemię.

Ciszę nocną zmącił głuchy

trzask spadających krzeseł.

Przerażeni rzucili się do ucieczki, lecz zbudzony właściciel sklepu rzucił się w pogoń z całą swoją rodziną i kilkoma sąsiadami i bez zbytnich wysiłków złodziei

uginających się pod ciężarem łupu

ujęto.

Czesław i Marcin Zalasowie znaleźli się pod czułą opieką władz bezpieczeństwa.

Ulica ringiem bokserskim.

Poprzecinane lejce.

(x) Późnym wieczorem dnia wczorajszego przed bramą domu przy ulicy Kiliń skiego 44 spotkało się dwóch

zaciętych wrogów,

a mianowicie Hersz Leipcigier (Północna 7) i Moszek Librach, zamieszkały przy ulicy Wschodniej.

Obaj, zawodowi furmani, toczyli spór na tle konkurencji, przyczem jak się tylko nadarzyła po temu okazja, wyrządzali sobie wzajemnie szkody.

Mistrzem tego był Herszek, który w dniu wczorajszym

poprzecinał lejce

przy zaprzęgu Moszka i przezornie uciekł z miejsca postoju wozów.

Librach dowiedział się kto mu wypłatał figla i spotkawszy konkurenta na ulicy wszczął z nim kłótnię.

Ta z kolei zamieniła się w bójkę. Obaj furmani na wzór zawodowych bokserów. puścili w ruch

żylaste pięści.

W punkcie kulminacyjnym walki Librach podniesionym z ziemi kamieniem zadał decydujący cios Herszowi

w głowę.

Uderzenie było silne, Librach bez przytomności padł na ziemię. Zawezwany lekarz pogotowia udzielił mu pomocy, pozostawiając go na miejscu w stanie zadawalniającym. Osobą krewkiego Leipci giera zajęła się bliżej policja.

Jej tancerz.

Historja złotego zegarka.

(x) Weronika Lisiecka, służąca, zamie szkała przy ul. Cegielnianej 38, wielka zwolenniczka nowoczesnych tańców, zapoznała się na sali tanecznej z

eleganckim chłopczykiem

o którego dobijały się inne tancerki.

Ona, skromna dziewczyna, nie narzucała mu się wcale ze swą osobą. Abram Rubin jednak, tak się bowiem nazywał ów elegancki młodzia, wyróżnił ją oficjalnie wśród innych.

Weronika sądziła, że mimo

różnicy wyznań

partner zostanie jej przyjacielem. On jednak inne plany miał w swej głowie.

Celem Abramka było wydostanie od Lisieckiej

złotego zegarka z bransoletką.

W dniu onegdajszym Rubin niby przez ciekawość począł oglądać złote cacko, po czem „przez zapomnienie" założył na rękę, pożegnał pannę Weronikę i odszedł.

Ponieważ mieli się spotkać na sali tańca ,wiec Weronika nie zwróciła na to uwagi.

Następnego wieczoru

próżno czekała

dziewczyna na swego partnera.

Straty zegarka, przedstawiającego wartość 150 złotych przeboleć nie mogła więc idąc za radą wtajemniczonych w jej zmartwienie chlebodawców, doniosła o oszustwie władzom bezpieczeństwa.

I miej tu, człeku, litościwe serce!

Ręka żebraka w szufladzie pełnej banknotów.

(x) Pan Maurycy Knapik, właściciel sklepu kolonjalnego przy ulicy Srebrzyńskiej, słynął z

litościwego serca.

co też sprawiło, że sklepik jego od rana do wieczora był zwykle oblegany przez żebraków i tym podobnych podejrzanych osobników dla których szaty żebracze stanowiły pretekst do popełniania kradzieży

W dniu onegdajszym, kiedy p. Maurycy zajęty był obsługiwaniem kilku klientów, do sklepu wszedł żebrak. Właściciel kazał mu chwilkę poczekać. Posłuszny wezwaniu żebrak stanął na uboczu i począł rozglądać się na wsze strony, aż zauważywszy, iż szuflada, w której przechowują się pieniądze

jest uchylona,

zbliżył się nieznacznie i skradł garść banknotów. Manewr ten nie uszedł uwagi kupujących. Powiadomiono natychmiast pana Knapika, który pogonił za

nieuczciwym żebrakiem.

Złodziej biegł, ile tylko sił miał w nogach. Szalona „rejterada" żebraka zakończyła się pomyślnie dla litościwego sklepikarza.

Uciekającego schwytano i odprowadzono do odnośnego komisarjatu, gdzie okazało się, że jest to

46-letni Antoni Gajda,

bez stałego miejsca zamieszkania, notoryczny złodziej.

Gajdę osadzono w areszcie.

——:o:——

R. M. AYRES. 63)

CZY PAMIĘTASZ?...

POWIEŚĆ.

Na dole rozległo się donośne wołanie Janka, który zawiadamiał, że udaje się na poszukiwanie „schowanych". Mimowoli schwyciłam Szkota za rękę...

— Czy on nas tu znajdzie? — zapytałam podniecona.

— Zdaje mi się, że mu się to nie uda, — odpowiedział szeptem.

Nagle usłyszeliśmy krzyki i śmiechy w przeciwległym końcu domu.

— To Marja, — szepnęłam.

Byłam na to zgóry przygotowaną, że Janek przedewszystkiem znajdzie Marję. Nachyliłam się przez poręcz, aby w półmroku dostrzec, co się dzieje na dole w korytarzu. Wysunęłam się zbyt daleko i byłabym napewno spadła na głowę, gdyby Szkot mnie nie zatrzymał, objąwszy mię nagle silnem ramieniem.

Nigdy nie lubiłam, aby mię ktokolwiek dotykał i w tej chwili także się wzdrygnęłam, czując rękę Szkota na sobie; gdy jednak dziwnie ochrypłym głosem wyszeptał me imię, przypomniałam sobie zdanie, które mi się przewinęło przez głowę podczas jazdy konnej u jego boku:

— Ten człowiek naprawdę ciebie kocha!

Świadomość, że moje życie ułoży się nieszczęśliwie, przygniatało mię ciężkim kamieniem. Będę musiała żyć samotnie, nikt mnie nie obdarzy swą miłością... Będę siedziała przy kominku, jak ciotka Anna, samotnie się zestarzeję i umrę, nie opłakiwana przez nikogo...

Strach przed taką przyszłością nagle mię opanował. Zawsze tęskniłam za miłością. Jeszcze dzieckiem będąc, pragnęłam gorąco, aby matka brała mnie na ręce i pieściła serdecznie. Teraz zapomniałam gdzie się znajduję, pamiętałam tylko o tem, że obok mnie stoi mężczyzna, który mię naprawdę kocha i który nie przestanie mnie miłować, nawet, gdybym nie miała pięknych sukien, ani pieniędzy.

Westchnęłam głęboko. Nie mogłam wydobyć z siebie ani słowa.

Nagle dwoje ramion oplotło mię tak mocno, że czułam bicie cudzego serca tuż przy mojem własnem. I zanim mogłam przeszkodzić, Szkot pocałował mię w same usta... i potem całował bez końca...

Nie próbuję nawet się usprawiedliwić. Przez kilka sekund leżałam bezwolna w jego ramionach, a głowę przepełniała tylko jedna myśl... że on mię bezgranicznie kocha. Ale niedługo trwało rozkoszne zapomnienie. Wyrwałam się nagłym odruchem z jego uścisku...

— Niech pan tego nie robi, niech pan przestanie! — Wybuchnęłam gwałtownie. Zapomniałam zupełnie, że bawiliśmy się w „chowanego". Mówiłam na cały głos. Po chwili już dopadł nas Janek i wywlókł nas w triumfie.

Szłam za Szkotem. Ucieszyłam się, gdy spostrzegłam, że cała uwaga obecnych skupiła się na Lucynie. Była śmiertelnie blada i opowiadała, że spadło jej coś na głowę w chwili, gdy się chowała do szafy. Za nic w świecie nie weźmie udziału w dalszej zabawie, która zresztą według jej zdania nie nadawała się dla dorosłych ludzi.

Siedzieliśmy jeszcze prawie do północy w salonie przysłuchując się opowiadaniom o strachach i duchach. Przez cały czas nie odezwałam się do Szkota ani słowem. Unikałam jego wzroku i byłabym się z nim nawet nie pożegnała przed udaniem na spoczynek, gdyby się nie był sam zbliżył do mnie i nie podał mi ręki, jak gdyby nic się nie stało...

Zatrzymał mą rękę w swej dłoni dłużej, aniżeli to było konieczne. Spostrzegłam, że Henryk Lowen obserwował nas bacznie, ale udałam, że tego nie widzę.

Następnego ranka przyszła do mnie Marją: byłam jeszcze nieubrana.

— Lucyna powiada, że jutro odjeżdża do domu, — rzekła, zamykając drzwi za sobą.

Spojrzałam na nią zdziwiona.

— Dlaczego?

Marja oblała się ponsem

— Chcesz naprawdę, abym ci to opowiedziała, Lorno?

— Dlaczegożby nie?

Nastąpiła chwila milczenia.

— Dlatego, że wie już, iż Szkot nie przyjechał tu dla niej, lecz dla ciebie, — rzekła jednym tchem.

Zaprzeczyłam najpierw ruchem ręki, ale potem wybuchnęłam śmiechem.

— To nieprzyjemna sprawa, — rzekłam. — Ale to chyba nie moja wina?

Marja się zapaliła.

— Tak twoja, — rzekła.

Jej oczy były pełne łez.

— To nieładnie z twej strony, że tak postępujesz ze Szkotem i z Olafem.

— Z Olafem! — zawołałam szyderczo. — Chciałabym wiedzieć, dlaczego mam zwracać uwagę na niego.

— Jest twoim mężem, — rzekła Marja.

— Uważasz tak dlatego, żeśmy się pobrali! rzekłam z ironją. Marja nie zwróciła uwagi na mój wykrzyknik i ciągnęła dalej: — Sama niszczysz swe życie. Henryk Lowen odrazu zauważył wszystko. Czy ty nie widzisz, jakie to wszystko tragiczne?

— Szkot jest jedynym człowiekiem na świecie, który mnie kocha, — rzekłam usprawiedliwiająco. — Nikt inny o mnie w życiu się nie troszczył. On mię będzie kochał, nawet gdybym nie miała grosza przy duszy.

(c. d. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Łódź—królestwem impertynencyj i cierpkich uwag.

Sami zatruwamy sobie niepotrzebnie życie.

Kilka kwiatków z niwy obyczajności naszego współczesnego życia.

Opłakane warunki materjalne, w jakich obecnie wszyscy się znajdujemy, sprawiają, że mamy poszarpane nerwy, że byle co wyprowadza nas z równowagi i przysparza niezbyt wesołemu i tak już życiu — sporo niepotrzebnych tarć i incydentów.

Na każdym kroku daje się w Łodzi zaobserwować, **jak ludzie, przeważnie zupełnie bez powodu, lub też z błahych zgoła przyczyn, zatruwają sobie wzajemnie życie, nie szczędząc sobie wzajem prawie nia cierpkich uwag lub impertynencyj...**

„WOLNA WOLA"...

Jednym z dosadnych przykładów są częste dialogi jakie można usłyszeć w wielu sklepach łódzkich.

— Po czemu masło?

— Trzy złote, — rzuca krótko i węzłowato kupcowa.

— Ależ to drogo... Czy znów podrożało? — żali się kupująca.

— A cóż pani myśli, że staniało?! Jak pani za drogo, to niech pani nie kupuje.... Wolna wola.. — burczy pod nosem uprzejma właścicielka sklepu...

I w dziewięciu na dziesięć takich wypadków wynika mniejsza lub większa utarczka słowna, pozostawiająca po sobie niesmak.

A CÓŻ DOPIERO NA RYNKU...

Gorzej jeszcze — oczywiście — przedstawiają się te sprawy na rynku. Przysłowiowa uprzejmość kobiet rynkowych spotęgowana jeszcze w ubiegłej epoce wojennej głodu i „paskopiastów", obecnie również nie pozostawia nic do życzenia... Wystarcza, aby gospodyni łódzka nieco dłużej szukała w koszu wśród nowalij, lub— broń Boże! — odważyła się poskarżyć na wygórowaną cenę, a już słyszy taktowną uwagę „kobity":

— Co pani tam tak wybiera? Jak się jest dziadem, to nie pytać o takie rzeczy!.. Te urzędniczki to ino furt się pytają, a byle co kupią... Nie zawracaćby lepiej głowy po próżnicy...

„NIE PALI SIĘ!.."

W tramwaju pani odzywa się do konduktora:

— Pan nie wydał mi jeszcze reszty z dwóch złotych.

— Przecież nie uciekam! Widzi pani, że jestem zajęty!

— Ale ja już wysiadam. —

— Zawracanie głowy z tą resztą! Jeszcze pani zdąży — nie pali się...

Pani ogląda się zażenowana, — już po raz drugi upomina się — widać po niej, że boi się wywołać incydent...

„TEŻ MI PRETENSJE.."

Znajomy opowiadał mi wczoraj, że gdy grzecznie zapytał listonosza, dlaczego tak późno tym razem otrzymuje „Tygodnik ilustrowany", usłyszał miłą, kulturalną odpowiedź:

— Skrzydeł nie ma... Widocznie nie chciało mu się wcześnie przylecieć... Też mi pretensje...

I tak na każdym niemal kroku: zdenerwowanie, nieliczenie się, brak uprzejmości... Ma to wprost taki wygląd, jakbyśmy staczali się po pochyłej przestrzeni ku jakimś pierwotnym stanom kultury.

Wszystko daje się wytłumaczyć, ale nie wszystko daje się usankcjonować. Sytuacja materjalna wpływa bezwarunkowo na nastrój i jakość obyczajów społecznych, **jednak nie wynika z tego tłumaczenia, abyśmy mieli tak dobrowolnie lub conajmniej biernie przeistaczać się stopniowo w dzikusów...**

Powinnoby się energicznie uczyć taktu niejednego „zdenerwowanego", bo inaczej — zdziczejemy doszczętnie.

(faun).

Humor zagraniczny.



Pierwszy: — Tak, tak! Czas to pieniądz.
Drugi: — Doskonale! Zatem idziemy na kieliszek.
Pierwszy: — Za co? Przecież nie mam pieniędzy.
Drugi: — To dlaczego gadasz, że czas to pieniądz?

Smutny koniec żartów na rzece.

Przeskakiwanie z łódki na łódkę pociągnęło za sobą jedną ofiarę.

Z Poznania donoszą:

Tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć młodej kobiety, wydarzył sęi w Puszczykowie. Pewna para małżonków zabawiała się

przejażdżką na Warcie

i w swawoli przeskakiwała z jednej łódki do drugiej. W pewnym momencie oboje, potknąwszy się,

wpadli do wody.

Na krzyk tonących zbiegli się ludzie i wydobyli małżeństwo z toni. On dawał jeszcze

znaki życia,

wobec czego przewieziono go natychmiast do pobliskiego miasteczka Mosiny.

Ona już nie żyła.

Wszystkie zabiegi przywrócenia jej do życia spełzły na niczem. Zwłoki nieszczęśliwej odstawiono do Poznania i umieszczono w kostnicy szpitala miejskiego. Nieszczęśliwą parą, którą spotkał ów tragiczny wypadek, byli:

porucznik Nowacki i jego małżonka.

—.-:—

Łódzki donżuan w Zagórzu.

Zwyrodniały osobnik obrabował swą narzeczoną.

Z Sosnowca donoszą:

W Zagórzu pracowała w charakterze służącej niejaka Antonina Dudzianka. Dziewczyna była urodziwa i oszczędna, to też miała

licznych adoratorów.

jednakże nikomu nie chciała oddać swej ręki i oszczędności.

Od kilku lat już zawracał jej głowę niejaki

Juljusz Kaliński z Łodzi,

który zaklinał się na wszelkie świętości, iż ożeni się z Dudzianką, czeka tylko na zezwolenie ojca i otrzymanie

odpowiedniej posady.

Chłopak był wymowny i przystojny, to też zdołał zaskarbić sobie względy i serce dziewczyny.

W tych dniach Kaliński zjawił się niespodziewanie i oświadczył dziewczynie, iż wszystko udało mu się

jak najlepiej załatwić

wobec czego prosi ją o porzucenie miejsca, zabranie dobytku i wyjazd z nim do Łodzi. Dudzianka nie podejrzewając podstępu, zastosowała się do

życzeń narzeczonego.

Kiedy na drugi dzień miano wyjechać do Łodzi, Kaliński powiedział dziewczynie, iż muszą wstąpić jeszcze do znajomego pod Zawierciem, gdzie ma odebrać pewną kwotę pieniędzy. Gdy znaleźli się w lesie pod Zawierciem, amant

zaproponował odpoczynek.

podczas którego zaczął dziewczynie robić pewne propozycje, a spotkawszy się z kategorycznym oporem, usiłował dziewczynę zniewolić, posiłkując się biciem. Na szczęście, gagatek trafił na

dziewczynę silną.

która nie uległa przemocy, lecz wyrwawszy się zbrodniarzowi, poczęła krzyczeć i wzywać pomocy. Kaliński, jak się okazało, miał ułożony już plan działania, polegający głównie na

obrabowaniu dziewczyny z pieniędzy

gdyż wnioskując z jej zabiegliwości i oszczędnego życia, sądził, iż Dudzianka posiada większą kwotę. Spotkał go zawód, gdyż dziewczyna miała tylko 380 zł., które podczas szamotania

zręcznie wyciągnął z za stanika.

Zbrodniarz nietylko okradł dziewczynę, lecz usiłował jeszcze ją unieszczęśliwić, a widząc, iż to mu się nie udało, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Dziewczyna wróciła z powrotem do Dąbrowy, gdzie o zajściu zawiadomiła policję, która rozesłała listy gończe, celem ujęcia zbrodniarza.

ZAMIAST FELJETONU.

W poszukiwaniu wiosny.

Jest wcale niegłupia bajeczka dla dzieci o dziewczynce, co szukała wiosny. Działo się to na wsi, więc poszukiwanie było wielce ułatwione. Dziewczynka znalazła wiosnę w zieleni liści na drzewach w olbrzymiej kopule błękitnego nieba i w tysiącu innych zjawiskach, które najdobitniej świadczą o panowaniu królowej Wiosny.

Stanowczo trudniejsza jest sprawa w mieście. Pól ani lasów pod ręką niema, a jeśli wionie wietrzyk, to z reguły zawsze przypomina o gwałtownej potrzebie dalszego budowania kanalizacji. Postanowiłem szukać wiosny między ludźmi.

Zwyczajem wiekami uświęconym, kto żyw w dni wiosenne ucieka z domu i „szwenda" się na ulicach, nadstawiając skórę pod działanie mile łaskocących promieni słonecznych. Właśnie zobaczyłem sporą gromadę ludzi stojących na chodniku.

— Aha, jest!... pomyślałem.

Lecz byli to bezrobotni. Właśnie klęli na czem świat stoi, że chleb znowu podrożał, że co to będzie w czasie przednówku i że wogóle takie psie życie, a żadne, to wszystko jedno.

— Co słychać?

— Spotkałem kupca.

— Kiepsko. Muszę iść do okulisty.

— Co? Oczy bolą?

— Niby jest tak, jakby bolały, bo już chyba od 2 tygodni nie widziałem klienta w swoim sklepie.

Odwróciłem się wściekły od kupca i wszedłszy do cukierni, znalazłem się w towarzystwie pięciu starszych panów, których specjalnością jest polityka.

— Tak, tak, jest źle! — dowodził jeden z nich. — Złodziej na złodzieju jedzie i złodziejem pogania. Wszyscy kradną. Co drugi, to szubrawiec z pod ciemnej gwiazdy.

Wszyscy wymyślają na wszystkich i wszyscy wszystkim szkodzą.

A nad tym olbrzymim wiecem ludzi rozgoryczonych unosi się cudowne, złote słońce, a przecież mimo to rozradowanej, uśmiechniętej, po szelmowsku rozigranej wiosny znaleźć nie mogłem.

Nie znalazłem jej oczywiście i w sobie, bo gdyby było inaczej, to skądżeby się wziął taki zrzędzący i ponury feljeton?

Zaiste, odczuwam to na sobie, że mieszkamy w kraju, w którym każdy do wszystkich ma pretensję, zamiast rozpocząć od wzięcia siebie porządnie za uszy, wówczas wiosna znalazłaby się w sercu robotnika i w mózgu polityka, w oczach kupca i w piórze feljetonisty.

SPORT.

Sztafety kolarskie na 3 maja.

Łódź na szarym końcu.

Dowiadujemy się, że do Związku Polskich Towarzystw Kolarskich zgłoszone zostało 10 sztafet kolarskich, które przywiozą p. Prezydentowi Rzeczypospolitej pozdrowienia od związków i organizacyj sportowych z prowincji. Sztafety pójdą: z Krakowa — 2 (jedna wojskowa). Poznań — 1, Górny Śląsk — 1, **Okręg łódzki najmniej**, 2, Radom — 1, Ciechanów — 1, Brześć nad Bugiem — 1 i Lwów — 1. Sztafety te przyjmować będzie p. Prezydent w Belwederze o godz. między 18 i 20-tą.

„Pierony" w stolicy naddunajskiej.

„Górny Śląsk" — „Wiedeń".

W krótkim czasie odbędą się zawody footbalowe między reprezentacją Górnego Śląska i Wiednia w Wiedniu. Wiedeńczycy są ciekawi zobaczyć tych „pieronów", którzy pobili ich Wackery, Florisdorfy oraz sławną Spartę z Pragi. Od GZOPN zależy kiedy mecz ten się odbędzie.

Nasi jeźdźcy zagranicą.

Dalsze wyniki konkursów hippicznych w Nicei.

Nicea, 29. 4. (C-S). — W 8-ym dniu wielkich konkursów hippicznych w Nicei rozegrana została nagroda „Prix de Monte Carlo" — 6,000 franków. Nagrodę tę otrzymuje zwycięzca w konkursie myśliwskim z wyrównaniem (handicap). Pierwsze miejsce uzyskał Portugalczyk Ernaz. Jeźdźcy polscy zdobyli następujące lokaty: rtm. Królikiewicz na „Rewkliffie" — 6 miejsce; rtm. Dobrzański na „Mum Extra Dry" — 8 miejsce; por. Szosland na „Fagasie" i rtm. Antoniewicz na „Zefirze" podzielili się 11-em miejscem.

—:o:—

Z królestwa rakiety.

Warszawa, 29. 4. (C-S.) — Do Polskiego Związku Lawn-Tennisowego wpłynęły już terminy rozgrywek mistrzowskich, które przedstawiają się w następujący sposób: w dniu 25 maja — mistrzostwo Warszawy, 2 czerwca — mistrzostwo Krakowa oraz międzynarodowe zawody tennisowe o mistrzostwo Zakopanego.

* * *

Londyn, 29. 4. (C-S) — Lawn-tennisowy związek indyjski wyznaczył Berthie Mayer i Noel Grigory na rozgrywki o Davis-Cup.

* * *

New Jork, 29. 4. (C-S). — Amerykańscy tennisiści Richards i Kinsey przybywają w dniu 15 maja do Europy, aby reprezentować Stany Zjednoczone w mistrzostwach Francji, które odbędą się w dn. 2 czerwca. Wspomniani tennisiści wezmą także udział w turnieju tennisowym w Wimbledon, w dniu 21 czerwca r. b.

VIII Olimpiada Paryska w drukowanem słowie.

Wspaniałe dzieło dr. Polakiewicza.

Nakładem Wydawnictwa Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich we Lwowie wyszło drukiem wspaniałe dzieło dr. Polakiewicza o VIII Olimpjadzie w Paryżu. Jest to jedyna tego rodzaju

polska książka sportowa,

która i zagranicą musi wzbudzić podziw. Autor podaje w zarysie historję powstania nowoczesnych Olimpjad, szczegółowo zaś omawia ostatnią Olimpjadę w Paryżu. Na blisko

500 obszernych stronach

opisane są wszelkie zawody i przygotowania tak żywo, że czytelnik przeżywa poprostu wszystkie chwile zmagań na boiskach pod Paryżem. Dzieło zawiera **275 zdjęć fotograficznych z Olimpjady paryskiej,** przedstawiając nietylko gwiazdy sportu światowego i polskiego, ale również wiele ciekawych chwil z zawodów. Na 44 tabelach podane są dokładne statystyki.

Tournée zawodowej drużyny angielskiej „Arsenal".

Frapujące spotkania.

Londyn, 29. 4. (C-S) — Zawodowa drużyna angielska Woowich Arsenal urządza tournee w miesiącu maju po krajach środkowej Europy. Do najważniejszych spotkań zaliczyć należy mecze Anglików w Wiedniu z Amatorami i Rapidem dn. 9 i 10 maja, następnie 13 maja z MTK w Budapeszcie i ze Slavią 15 maja w Pradze.

Chłosta lepsza niż więzienie.

Kije z drzewa orzechowego.

Dziewiętnastu chłopców w Buffalo, w wieku od lat 11 do 17, którzy przyznali się iż są członkami bandy, dopuszczającej się rabunków, zostało skazanych na

publiczną chłostę w sali sądowej.

Do wykonania wyroku tej egzekucji sędzia postarał się o specjalne

kije z drzewa orzechowego.

Wykonawcami egzekucji byli sami rodzice skazanych. Kary te stosowane bardzo często do przestępców małoletnich skutkują podobno lepiej, niż kara więzienia.

—o—

Zwyczajne guziki miast złotych monet.

Tajemnica pomnika Wilhelma w Mogilnie.

W Mogilnie wystawili Niemcy pomnik Wilhelma. Pomnik ten zniesiono, a obecnie rozebrano i postument, w którym znaleziono

puszkę z aktem erekcyjnym.

W akcie wspomniano, że w puszkę włożone zostały monety współczesne złote i srebrne. W istocie było kilka drobnych monet, ale zamiast złota — były tam tylko guziki.

Zazdrosny małżonek łapie żonę in flagranti.

Kula radcy przeszywa czaszkę amanta.

W Bydgoszczy zdarzył się tragiczny wypadek na tle zazdrości. Otóż radca P., podejrzewając, że żona go zdradza, upozorował wyjazd do miasta. Po kilku godzinach wrócił do domu i zastał żonę in flagranti z p. S. Zazdrość szarpnęła nerwami wzgardzonego męża, rozległ się strzał. Kula przeszyła przód czaszki. P. S. odwieziono do szpitala, gdzie natychmiast dokonano operacji. Rannemu nie grozi niebezpieczeństwo.

—o—

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Londyn 50.00, Zurych 51.00, Berlin 41.39 — 41.81, wypłaty na Warszawę 41.54 — 41.76, na Katowice 41.49 — 41.71, na Poznań 41.54 — 41.76, Gdańsk 51.64 — 51.81, wypłata na Warszawę 51.06 — 51.19, Wiedeń czeki 69.50 — 70.00, banknoty 69.25 — 70.25, Praga 315, Ryga 51.00.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY

Londyn. Nowy Jork 4.86 11/32 — 4.85 5/8, Holandja 12.09 5/16, Francja 147.40, Belgja 136.93, Włochy 121.02,5, Niemcy 20.43, Szwajcarja 25.15,5, Danja 18.59,5, Szwecja 18.16 1/4, Norwegja 22.43,5, Helsingfors 193.12, Praga 164.18, Wiedeń 34.47, Warszawa 50.00.

Paryż. Londyn 147.25, Nowy Jork 30.27, Szwajcarja 584.

Gdańsk. 100 marek Rzeszy 123.445 — 123.755, 100 złotych 51.64 — 51.81, 100 dolarów 518.10 — 519.40, czek na Londyn 25.19, telegraficzna wypłata na Berlin 123.096 — 123.504, na Warszawę 51.06 — 51.19, na Zurych 100.12 — 100.88.

Zurych. Paryż 17.17, Londyn 25.17,3, Nowy Jork 5.17,1, Berlin 1.23,1, Wiedeń 72.95, Warszawa 51.00, Budapeszt 0.72,4, Bukareszt 2.02.

Nowy Jork. Londyn za 1 f. szt. 4.86 7/16, tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.28,5, Berlin 23.80.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Nowy Jork, 28. 4. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 14.000, wewnątrz kraju 6.000, do Anglji 2.000, na kontynent 8.000, loco 18.85, lipiec 18.50 — 60, sierpień 17.61, wrzesień 17.29, październik 17.25, grudzień 16.91 — 92, styczeń 16.83, marzec 16.98, maj 18.60.

Nowy Orlean, 28. 4. Bawełna. Loco 17.84, maj 17.85, lipiec 17.47, październik 16.55, grudzień 16.53, styczeń 16.50.

Liverpool, 28.4. Bawełna. **Otwarcie**: Maj 9.42, lipiec 9.26, październik 8.98. **Zamknięcie**: Maj 9.41, lipiec 9.26, październik 8.98, styczeń 8.89.

Brema, 28. 4. Bawełna 20.16.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ TENDENCJA MOCNA.

Warszawa, 29 IV. Notowano za 100 kg. fr. st. załad. bez tranzakcji: żyto 30 i pół — 31 zł., pszenica w żądaniu 52 zł., owies w żądaniu 33 — 34 zł., jęczmień browarowy 29 — 30 zł., kaszany 28 — 29 zł., otręby 24 zł. Podaż mała, tendencja mocna.

Krwawa awantura na zabawie szkolnej.

Jeden drugiemu przecina tętnicę.

Z Krakowa donoszą:

W czasie zabawy, urządzonej przez Kółko młodzieży szkolnej w Śledziejowicach w dniu onegdajszym r. b. przyszło między kilku uczestnikami zabawy do sprzeczki, która przemieniła się w

krwawą awanturę.

W czasie kłótni posprzeczali się Ludwik Lembas i Franciszek Leśniak, który ugodził nożem w lewą rękę Lembasa, na co Lembas odpowiedział ciosem, który ugodził Leśniaka w lewe przedramię i

przeciął mu tętnicę.

w następstwie czego Leśniak, mimo udzielonej pomocy lekarskiej w kilka godzin zmarł.

Girlandy kwietne długości 1200 mtr.

Ślub córki senatora Janty Połczyńskiego.

Z Bydgoszczy donoszą:

Niemało tematów do rozmów w naszej okolicy nastręczyło wesele, które odbyło się w tych dniach w Wysoce, a mianowicie zaślubiny **jedynej córki senatora Janty Połczyńskiego z pewnym magnatem z b. Kongresówki.**

Większa ilość kobiet w Wysoce i Komorzy była przez kilka dni zajęta wiciem girland, łącznej długości 1200 metrów, a drogę z domu do kaplicy, w której odbył się ślub, wyłożono drewnianym gankiem, który był pokryty kosztownemi dywanami.

Twarzą w drzewo.

Katastrofa samochodowa na szosie.

Z Bydgoszczy donoszą:

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się tu wczoraj rano na głównej szosie, prowadzącej do Bydgoszczy. Otóż przy samochodzie ciężarowym, będącym w pełnym biegu, pękły resory przednich kół. Samochód, nie kierowany przez szofera,

skręcił w rów.

przyczem jedna z trzech osób, znajdujących się w samochodzie, wychyliwszy głowę, uderzyła

twarzą w drzewo i została na miejscu zabita.

Ofiara wypadku był jakiś 22-letni robotnik z Bydgoszczy. Drugim dwom towarzyszom zabitego nic się nie stało. Samochód został znacznie uszkodzony.



Skrzynka do listów.

Szanowny Redaktorze!

W jednym z Łódzkich Tygodników w ostatnim numerze
Ktoś, nie przeczę bynajmniej, może w dobrej wierze
Ktoś sfałszował mój podpis... wyznam po raz pierwszy
W ciągu mego skromnego i psiego żywota...
— — — — — — —
Gdy wierności dać dowód bierze mnie ochota,
To pomny, iż Pan mój mnie karmi, i czesze, i myje
Zwykle liżę mu ręce, skaczę, skomlę, wyje —
Lecz unikam starannie w gazetach rozgłosu
Gdyż nie lubię Reklamy i czczego Patosu.
Jestem kuzynem tych z „Błękitnego Ptaka
Więc plotka w „nadesłanych" zdziwiła mnie taka
Chciej wierzyć Redaktorze, fantazja uniosła
Zapełnia niepotrzebnie mej wdzięczności p...osła
Przepraszając, iż odpowiedź może jest zbyt długa
Zostaję z poważaniem „Tangas" wierny sługa.
P. S. Byłem w owej Redakcji, lecz zacny literat
Co już aż szósty tydzień kręci pisma kierat
Chciał aż nazbyt wiele za me sprostowanie
Pokiwałem ogonkiem na takie żądanie
Z goryczą opuściłem niegościnne progi
Widocznie za wysokie — na moje psie nogi".

Dokąd pójdziemy wieczorem?

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI

Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 — 10 [illegible] wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennię od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Czarny Anioł"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Apollo" — „W kraju dzikich Tyburów"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Czar walca"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary" „Szmulek Gałganiarz"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy — „Tornado".
Pocz. przedstawień o godz. 4-ej po poł.

Grand-Kino. — „W sidłach kobiety"

„Luna" — „Modelki z dzielnicy miljarderów"
Pocz. przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 wiecz.

„Nowości" — „Szakale New-Jorku".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon" — „Messalina"
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta" — „Zona za pieniądze".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

Resursa — „Honor rodziny Jordanów"
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15, 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Złoty cielec".
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso" — „Płonące Serce"

Teatr Miejski — „Błękitny ptak"
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Siarczysta dziewczyna"
Początek o godz. 8.15.

„SAVOY". Traugutta 6.
Codziennie występy artystyczne.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w czwartek, po raz 5-ty przepycznie wystawiony „Błękitny Ptak". Początek o godz. 8 m. 15, koniec pięć minut przed dwunasta.

Jutro, w piątek, ostatni występ Kazimierza Junoszy-Stępowskiego w „Znakomitym Don Juanie". Ceny zniżone.

W sobotę o godz. 3 po poł. „Błękitny Ptak" po cenach zniżonych.

Wieczorem o godz. 8 m. 30 (ósmej trzydzieści) XXIV-ta premjera sezonu: komedja obyczajowa w 4 aktach Józefa Rączkowskiego „Polityka i miłość", wystawiona z wielkim powodzeniem w warszawskim Teatrze Narodowym i grana zgórą 50 razy zrzędu. Reżyseruje Władysław Ryszkowski, dekoracja Bolesława Kudewicza. Kostjumy z Teatru Polskiego w Warszawie. Obsadę premjery składają: Białoszczyński, Bielicz, Dębisz, Dunajewska, Fabisiak, Gzylewska, Gurynowicz, Jarecki, Jerzmanowska, Kliszewski, Komornicki, Krotke, Krzemieński, Łabędzki, Łapińska, Pelszyk, Rodowiczowa, Rozwadowiczowa, Szczęsna, Szubert, Tatarkiewiczówna, Wilczkowski, Woskowski, Wroński.

W niedzielę o godz. 3 po południu „Błękitny Ptak" po cenach zniżonych.

Wieczorem „Polityka i miłość". Bilety ulgowe ważne.

W próbach komedja w 3 aktach czeskiego autora Fr. Langera „Łatwiej wielbłądowi" oraz sztuka w 5 aktach Al. Dumas'a (syna) „Dama Kameljowa".

INSCENIZACJA „HALKI".

Tylko trzy przedstawienia opery „Halka" daje Towarzystwo Operowe w Teatrze Miejskim przy ul. Cegielnianej, rozpoczynając premjerę w piątek wieczorem, dnia 7 maja r. b. Powtórzenie tej opery w dniach 8 i 9 maja (sobota i niedziela) po południu, poczem „Halka" zejdzie z afisza.

Przedstawienia zapowiadają się imponująco z uwagi na doskonałe przygotowania.

W partji „Halki" wystąpi śpiewaczka oper krajowych i zagranicznych p. Br. Olecka, ponadto w partji tej zadebiutuje p. Ł. Frankusówna, w partji Jontka niezrównany artysta oper krajowych i zagranicznych tenor p. J. Stępniowski, który dopiero co powrócił do kraju z Medjolanu, jako Stolnik — artysta bas opery warszawskiej p. R. Wraga o wybornym głosie i kreacjach aktorskich, partję Janusza kreują naprzemian pp. J. Bukowiecki i dr. Ł. Prybulski (baryton), Zofję dublują z sobą pp. Jurdzińska i Rozenblatowa, jako Dziemba ukaże się p. S. Lewitin. Mniejsze partje reprezentowane będą przez pp. Federa (Dudarz), Pawłowskiego i Suwalskiego.

Przy pulpicie kapelmistrzowskim — kompozytor-muzyk i kapelmistrz opery warszawskiej, poznańskiej i b. krakowskiej — prof. Wallek-Walewski. Reżyserja i inscenizacja p. K. Tatarkiewicza, reżysera Teatru Miejskiego, dekoracje i kostjumy — p. B. Kudewicza.

Mazur sceniczny i tańce góralskie układu wytrawnego baletmistrza p. Majewskiego odtańczone będą przez 8 par baletowych.

Przygotowanie orkiestry spoczywało w rękach kapelm. p. Stabernaka, solistów i chórów — w rękach p. Kleidta, prof. Zozuli i p. A. Balsama.

„Halka" budzi niezwykłe zainteresowanie.

Bilety nabywać już można w teatralnej kasie zamawiań w Grand-Hotelu — ul. Piotrkowska.

Pomimo wielkich kosztów wystawy i przygotowania spektaklu — ceny miejsc normalne.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dziś, w czwartek, 29 kwietnia o godz. 8.20 wiecz. po raz ostatni przemiły wodewil tyrolski t. p. „Siarczysta dziewczyna". Akcja urozmaicona tańcami układu baletmistrza Nowińskiego oraz śpiewami solowemi i chóralnemi — bawi publiczność od początku do końca.

Jutro, w piątek, dn. 30. IV. o godz. 8.20 wiecz. premjera dramatu historycznego p. t. „Kiliński".

JOSMA SELIM I RALF BENATZKY W ŁODZI.

Znakomita pieśniarka Josma Selim, zwana wiedeńską Yvette Guilbert oraz znany kompozytor dr. Ralf Benatzky, którego operetki „Amor w śniegu" i „Juszi tańczy" zdobyły olbrzymie sukcesy także i u nas, przybywają we wtorek, dnia 4 maja i wystąpią tylko jeden raz w sali Filharmonji.

Złoty humor Josmy Selim, urok przemiłej „gamine", świetna gra mimiczna i siła wyrazu dramatycznego — czynią z niej artystkę jedyną w swoim rodzaju. Występy tej niezrównanej pieśniarki, która we wszystkich stolicach Europy oraz w Ameryce święciła tryumfy, stanowić będą niezawodnie pierwszorzędną atrakcję artystyczną dla kulturalnej publiczności łódzkiej.

WIELKI WIECZÓR RECYTACYJNY POŁĄCZONY Z DANCINGIEM.

Redakcja tygodnika „Świat Literacki i Teatralny" urządza 2-go maja r. b. na wzór zagranicznych pism wieczór poświęcony rodzimej twórczości literackiej. Bogaty program wieczoru obejmuje recytacje najcelniejszych naszych pisarzy, oraz utwory nigdzie jeszcze nie drukowane. Po programie nastąpią tańce. Wstęp tylko za zaproszeniami. Ilość biletów ściśle ograniczona.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranicą	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	25 „ „	4 „
Nekrologi	25 „ „	4 „
Komunikaty	25 „ „	4 „
Zwyczajne	6 „ „	10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.